№ 81. Piotrków, Sobota, 31 Lipca 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano.—Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Premumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Letnie szkoły

Może to niewczas pisać o szkołach wakacyjnych, gdy wakacje już w drugiej połowie. Ale myślę, że u nas zawsze czas pisać o rzeczach mądrych i pięknych, bo te się na kamieniu w naszej ciężkiej doli nie rodzą.

Chcę mówić o projekcie p. Chrzanowskiej, przełożonej szkoły żeńskiej w Częstochowie.

Lato tego roku jest niewypowiedzianie ciężkie. Wojna. Co zrobią dzieci? Nie wyjadą do wujów, ciotek i przyjaciół we wszystkie krańce Polski, w chłodne lasy i pełne owoców ogrody—nie wyniosą się na letniska ani do morza. Zostaną w gorącem mieście.

Z drugiej strony nauczyciele. Ci także nietylko, że nie wyjadą—ale niewiadomo, jak przetrwają letnie miesiące bez zarobku — z resztkami biednych połowicznych wypłat w ciągu roku.

Trzeba tedy jakoś to wojenne lato spożytkować z korzyścią dla obu stron — dla dzieci i wychowawców. Więc założyć szkołę wakacyjną. Taką, któraby niczem nie przypominała roku szkolnego i dzieci nie nużyła. Przeciwnie, niech to będzie otwarciem drzwi klasy na szeroki ciekawy świat. Na wzór szkół angielskich i amerykańskich przenieść tę szkołę z ciasnego pokoju do ogrodu, na pola, na lasy. Uczyć tego, czego się z różnych względów i konieczności zaniedbywało w ciągu roku.

A przedewszystkiem uczyć praktycznych umiejętności, tych które pozwalają człowiekowi zawsze pracować nad życiem, nad każdą jego sytuacją i zmianą.

Plan swój p. Chrzanowska szybko wcieliła w życie, zorganizowawszy zastęp potrzebujących zarobku nauczycieli i uczenic ze wszystkich klas. Kurs trwa 6 tygodni od 15-go lipca do 1-go września i obejmuje historję Polski i czytania z literatury, ćwiczenia praktyczne w językach obcych, ratownictwo, chemję życia codziennego, praktyczne ćwiczenia i pogadanki z nauk przyrodniczych, szycie, wycieczki krajoznawcze po najbliższej okolicy i t. d. Lekcje odbywają się codzień od 9-tej do 11-ej w klasie lub ogrodzie, wycieczki dwa razy na tydzień. Kurs podzielony jest na wyższy, (opłata za cały 5 rb.) średni i niższy (opłata 4 rb.).

Różne względy sprawiły że ta letnia szkoła nie całkiem kształt ideału przybrała, o jakim marzyła pani Chrz. a względy te nie od niej były zależne. Bądź co bądź jest to próba bardzo ciekawa, która powinna być i przez inne miasta bodaj na miesiąc sierpień w życie wprowadzona. Można przez to wojenne, huczące lato niejednego nauczyć naszą młodzież.

Pamiętajmy, że idzie życie większe i trudniejsze, niż było dotąd. Trzeba do niego mieć mózgi na inną miarę kształcone i serca, [illegible] Trzeba przygotowywać młodzież do życia wytężonego, ku któremu Polska zmierza. Wielu naszych szkolnych wychowańców bierze dziś naukę życia praktycznego w huku dział, w atakach na bagnety i w szarżach kawaleryjskich, a do skautingu zaprawia się w prawdziwych marszach wojennych, zasadzkach i wywiadach. Ci którzy zostali muszą się kształcić w domu w tym samym stylu—w stylu bohaterstwa i natężenia, które życiu zawsze dotrzymuje pola.

Dobrze jest na to wyzyskać choćby i miesiąc wakacyjny. Zwłaszcza, że się to łączy z czysto praktycznem zagadnieniem: dopomożenia nauczycielom i dania zajęcia dzieciom, pozbawionym letniska. Możnaby i trzeba do takich szkół letnich wprowadzić zabawy historyczne na wolnem powietrzu, które dzieci lepiej uczą dziejów ojczystych, niż wytrawny podręcznik. Uczyłoby się też pływania, lekkiej atletyki i jazdy konno i na rowerze, rzemiosł, prania, prasowania, gotowania i tysiąca umiejętności praktycznych bez których tylko Polak dotąd chował się na świecie zachodnim, a które mądrze i owocnie dopomogą młodzieży w jej usiłowaniach skautowych. Co do sił, to każdy zdolny nauczyciel kochający młodzież i Polskę potrafi ten program wykonać. Zapłatę należy przyjmować gotówką, aby w istocie nauczycielowi dopomódz.

M. Dąbrowska.

Kwestja południowo-słowiańska

Biuro Reutera donosi z Londynu:

Lord Crewe przyjął delegację komitetu południowo-słowiańskiego. Adres odczytał dr. Grumblez, b. prezydent Spalatto z wyrażeniem nadziei, że Anglja i jej sprzymierzeńcy zgodzą się na złączenie Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Lord zapewnił delegację o swej sympatji i rzekł: „Możecie liczyć na naszą życzliwość w sprawie urzeczywistnienia po zakończeniu wojny wyznawanych przez was zasad,—o ile karta Europy poprawioną zostanie przez wielkie państwa. Otwarcie jednak i po przyjacielsku dorzucę kilka słów zastrzeżenia: nigdy żadne stronnictwo nie przeprowadziło do ostatnich granic dążeń do rozszerzenia i nadziei na zdobycze terytorjalne. Przyczyn podobnego zjawiska jest dosyć.

ZA NIDĘ

Bratu Stefanowi poświęcam.

Nieopisana radość zapanowała w sercach legjonistów I Brygady po wyruszeniu naprzód z nad Nidy.

Dzień był pogodny i piękny, jakiś uroczysty. Od samego rana mijały nas gromady chłopów powracających z Pińczowa do swych popalonych, zrujnowanych domów. Wracali z podwód uszczęśliwieni wypytywali się o swych znajomych lub krewnych, służących w Legionach.

Wracali do swych żon i dzieci, które oczekiwały ich od kilku miesięcy w tęsknocie i niepokoju; z radości zdawali się w owej chwili nie pamiętać, że wielu z nich nie zastanie swych domów, a jeśli je zastaną, to ujrzą w nich nędzę. Wszyscy szli uśmiechnięci, rozradowani, patrząc z dumą na legionistów, z którymi wdawali się w długie rozmowy. Żołnierze wypytywali ich o stosunki, jakie tam po drugiej stronie Nidy panowały.

Po drodze zatrzymywali się chłopi pod drogowskazem, na którym była wypisana nazwa wsi, w której kwaterowaliśmy, po polsku: Kraj: Polska; powiat: Jędrzejów; wieś: Dziadówki; domów: 25.

Oprócz tego u góry był wymalowany orzeł polski. Długo stali, przyglądając się temu polskiemu napisowi, spoglądając na siebie wzrokiem pytającym: „Więc my jesteśmy już w Polsce, która się wydźwignęła z niewoli ciemięzcy?"

Gdy tak na nich patrzyłem, krzyknął mi ktoś nad uchem: „Zbiórka w pełnym rynsztunku do wymarszu!" Przy mnie stał sierżant Dyląg już w rynsztunku; uśmiechał się mówiąc: „Nareszcie idziemy!" Uradowany pobiegłem do stodoły, gdzie leżał mój rynsztunek i wdziawszy go porządnie, stanąłem do zbiórki.

W mgnieniu oka kompanja stała w rozwiniętym na drodze ordynku frontem do kwatery porucznika Kukiela. Obok kompanji kręcił się podoficer prowiantowy Fagljo, rozdawał chleb i różne drobiazgi.

Za chwilę był już w drodze cały bataljon III (trzeci) pod wodzą kapitana Scaewoli (Wieczorkiewicza). Wiara szła raźno i pomimo gruntu piaszczystego, który utrudniał nam pochód, śpiewała ochoczo, każda kompanja co innego. Razem brzmiało to niezbyt harmonijnie.

Idąc tak nie zauważyliśmy nawet, jak znaleźliśmy się nad Nidą. Zarządzono spoczynek. Chłopcy rozeszli się. Niektórzy dalej śpiewali, inni pokładli się na małą drzemkę, inni zaś przyglądali się, jak nasi budowali most na Nidzie.

Robota tam szła od świtu i wkrótce pomaszerował II pułk 1 Bryg. przez ten nowozbudowany most. Po otrzymaniu kawy, pomaszerował nasz pułk (I pułk I Brygady), za nami zaś maszerowały bataljony V i VI, pod wodzą majora Trojanowskiego.

Wszyscy byli weseli prócz pińczowiaków, którzy siedzieli tyle czasu nad Nidą, patrzyli na Pińczów i teraz tak wypadło, że nawet przejść przez Pińczów nie mogli. Trudno, „rozkaz" — dla żołnierza rzecz święta.

Posuwaliśmy się w kierunku północno-wschodnim ku Wiśle na Sandomierz, idąc podobnie, jak na początku wojny wciąż naprzód i naprzód. Ludność, choć już wyczerpana do ostatka przyjmowała nas czem mogła. Tak maszerując, stanęliśmy 16 V na wieczór w Miłoszowicach, wsi położonej w górach sandomierskich. Z daleka wyglądała bardzo niepokaźnie, lecz gdy się weszło do środka, to człowiek oczy wytrzeszczał z podziwu na widok tak czysto utrzymanej wsi podczas wojny. Wyznaczono nam chałupa na pluton (40 ludzi.) Część spała w chałupie, część w stodole, a reszta, między niemi i ja, w namiotach. Zdrzemnąłem się. Śniłem, że maszerujemy do ukochanej Warszawy. Oto wchodzimy w ulice grodu... Idziemy ulicą Grójecką, mijamy rogatki Jerozolimskie. Nie długo trwał ten piękny sen. Wkrótce zbudziłem się... w namiocie. Od dworu miłoszowickiego dolatywała muzyka: Poszedłem z bratem w tamtą stronę. Przed bramą dworską zastaliśmy tłum ludzi

Niekiedy tworzy ją okoliczność, że w pogranicznych prowincjach mieszka ludność, której trudno przyznać rysy charakterystyczne tej lub owej rasy. Nie możemy przy likwidacji wojny liczyć na to, aby historja nie powtórzyła się, w każdym razie bądźcie przekonani, iż dla kultury słowiańskiej znajdzie się sposobność rozszerzenia się, iż słowiańsiwo oczekuje w przyszłości wielkość i pomyślność w nowych, rozległych prowincjach“.

Nawiązując do przyjęcia delegacji południowo-słowiańskiej przez lorda Crewe, zaznacza „Russkoje Słowo“ odmienność poglądów, przepływającą jakby nurt podziemny przez serce słowiańszczyzny. Serbowie dążą do zjednoczenia pod berłem Karageorgewiczów swego kraju, Bośni i Dalmacji. Chorwaci znowu chcą wciągnąć Serbję do trzeciego ogniwa tryalistycznego w monarchji Habsburskiej. Zamieszania te wykazują duże różnice. W razie utworzenia południowo-słowiańskiego państwa kierownicza w nim rola przypadałaby Serbom — a w tryaliźmie rej wodziliby Chorwaci. Chorwatów i Serbów rozdziela religja, społeczny ustrój i zakorzeniony głęboko antagonizm. Jeśli dojdzie do utworzenia jednego południowo-słowiańskiego państwa — to mocarstwa będą musiały liczyć się poważnie z niesnaskami i nieporządkami między bratnimi narodami. Z punktu jednak europ. równowagi byłoby pożądanem powołanie do życia podobego państwa, aby mogło stanowić barjerę przeciw parciu niemieckiemu ku morzu egejskiemu. Nim rozstrzygnie się los słowianów i chorwatów — trzeba się ich samych zapytać o zdanie.

Chłop rosyjski wobec wojny

Arcybiskup prawosławny Nikon omawia w pewnym artykule umieszczonym w „Rieczy“ stosunek chłopów rosyjskich do wojny. Najbardziej interesujący ustęp artykułu, silnie skreślonego przez cenzurę, brzmi następująco:

„Czy wszyscy rozumieją u nas potężne znaczenie obecnej wojny światowej? Czy wszyscy jesteśmy przeświadczeni, że wojna musi być dalej prowadzona (następuje biała plama) aż do końca, aż do zwycięstwa?

Moi panowie! — ten który tego lata zetknął się z wsią i rozmawiał z chłopami, ze spokojnem sumieniem odpowie przecząco na te pytania. Kto był na wsi, ten wie, że lud nic nie wie. Długie rozmowy prowadzone z chłopami wywarły na mnie straszne wrażenie. W ich słowach leży coś, co można nazwać zabójczym nonsensem; usłyszycie to samo w każdej wsi (następuje biała plama). Chłop nic nie rozumie. Pytałem ich: „Czyż wam nic nie mówił wasz duchowny, wasz lekarz, sędzia lub nauczyciel?

„Nie, nic nam nie mówili—brzmiała odpowiedź. W następstwie tego kursują między ludem najgłupsze poglądy na wojnę. Skąd się biorą te pogłoski, chłopi sami nie wiedzą. Mówi się (biała plama). Nikt nie objaśnia ludu, nikt nie tłumaczy mu dlaczego ta wojna szczególnie dla niego jest ważna (znowu biała plama). Chłop błogosławi cara za zakaz używania alkoholu, spodziewa się czegoś lepszego, ale tak dalece nic nie rozumie, że jest gotów w chwilę potem upić się w domu“.

Z okolic Radomia

Otrzymujemy następujące informacje od jednej z osób, które przybyły z radomskiego.

Rosyjski system palenia i niszczenia kraju przy odwrocie wojsk został zastosowany w całej swej grozie na ziemi radomskiej. Pożary wzniecone przez wojska rosyjskie, zamieniły wiele wsi w ruiny, które oczerniałe od dymu, sterczą na pustych polach jak rozpaczliwe widma grozy wojennej. Pola zniszczone. Pszenica i żyto, które falowało na łanach bujnymi kłosami, zamienione na popiół, owsy stratowane, jakby jakiemiś walcami, nawet badyle kartofli pokoszone—w koło pustka i martwota.

Jeno na szosie radomskiej wre zgiełk i życie. Nieprzerwanym łańcuchem ciągną furki chłopskie pełne betów, garnków i biednych sprzętów, na których zawodzi głośno baba, tuląc szlochające dzieci. Obok takiej furki kroczy milcząc zobojętniały chłop, a często z tyłu wlecze się jeszcze wynędzniała o zapadłych bokach, dychawiczna krowa. Istny stwór! Dowiadujemy się wreszcie, że to procesja bezdomnych, którym po zajęciu Radomia władze austrjackie pozwoliły wrócić do swych wsi, a którzy dopiero w drodze dowiedzieli się, że wracają do gruzów i popiołów.

W Żarnowie za miastem uderza nas grozą przejmujący widok. Na przedmieściu spalonem i zniszczonem kompletnie, pełnem sterczących kominów i rozburzonych domostw, ciągnie się okopisko żydowskie. Mur okalający przedziurawiony otworami strzelniczymi, obok stoją cztery szubienice wbite w okłepaną w czworobok ziemię. Wokół ciągną się zniszczone pola.

Na temat tych okropnych narzędzi śmierci krążą lęk budzące opowiadania. Komendant Żarnowa, kapitan sztabowy 3 p. kaukazkiego, 23 dywizji rosyjskiej, niejaki Łukaszewskij posiadał jakiś sadystyczny niemal pociąg do wieszania. Wiele ofiar tego kata zawisło najzupełniej niewinnie. Urzędował w lokalu na tle szubienicy i trumny, a każdego obwinionego witał groźną zapowiedzią: „Mów prawdę, bo inaczej powieszę i wyrzucę cię w tej oto trumnie“.

Na okół Radomia palili Moskale bez litości. Ofiarą pożarów padła Iłża, Klnów, Potworów i wiele wsi okolicznych. Zasiewy zniszczono zupełnie. Z wielu fabryk radomskich wywieziono maszyny i urządzenia wewnętrzne. Z całego miasta zabrano wszelką miedź i metal. Przed rekwizycjami temi nie ocalały nawet syfony na wodę sodową.

Właścicielom wielkich garbarni, rozkazano złożyć wszystkie zapasy skór. Kilku z nich chcąc ratować swe mienie, wrzuciło pewien zapas skór do wody, pod pozorem, że towar musi moknąć. W jakiś sposób doniosło się to do komendy rosyjskiej. Właścicieli garbarni aresztowano i wywieziono na Sybir, a ponieważ wojska austro-węgierskie były już niedaleko miasta, probowano spalić skóry przy pomocy kwasu siarczanego. Nie zupełnie się to udało, toteż pewna część towaru ocalała.

Moskale nie szczędzili niczego. Nawet dzwony kościelne chcieli wywieźć ze sobą, ale gdy zgromadził się tłum ludzi i przybrał groźną postawę, zaniechano tego zamiaru. Natomiast wywieziono dzwony cerkiewne. Z powodu gwałtów i zniszczenia okolicy panuje wśród ludności ogromne wzburzenie i nienawiść do wojsk rosyjskich.

Z miast i wsi

Częstochowa, w lipcu.

I

Reorganizacja zarządów miejskich

Rada miasta Częstochowy, funkcjonująca od pierwszych dni wojny, opierała się na ustawach rosyjskich, które w artykule 12 ustawy miejskiej z d. 30 maja 1818 r. pozwalały w ważniejszych chwilach, prezydentowi powoływać obywateli do narad nad sprawami miasta, z d. 1 lipca b. r. została rozwiązaną. Nowa ordynacja miejska tworzyła już ciało odmiennego rodzaju niż poprzednia, gdy pierwsza była instytucją prawodawczą, to druga tylko doradczą. Ciężar zaś zarządu miastem spadł na magistrat składający się z dwu burmistrzów i 7 ławników.

11-sto miesięczny okres funkcjonowania Rady Miejskiej, pozwala ocenić krytycznie jej działalności.

Początkowo ograniczała się ona do zabezpieczania miasta od wypadków zagrażających życiu i mieniu mieszkańców, tak częstych w czasach wojny.

Później skutkiem rozszerzenia zakresu swej działalności, Rada wyłoniła szereg komisji, którym kilka słów poświęcimy.

Pierwszą pracą było stworzenia milicji obywatelskiej; zorganizowano ją jeszcze w chwili, gdy władze rosyjskie Częstochowę nie opuściły, a gotowały się dopiero do ucieczki. W skład milicji wszedł cały szereg obywateli, a kierownictwo objęła straż ogniowa. Milicja przechodziła różne koleje. 7 sierpnia, po pamiętnej strzelaninie komendant miejscowy milicję rozwiązał; 17 sierpnia przywrócono ją znowu miastu; pod koniec września władze niemieckie poleciły zorganizowanie policji miejskiej p. J. Berneckowi. Od tego czasu milicja obywatelska stale na znaczeniu traciła, na korzyść policji miejskiej, wreszcie prawie zupełnie istnieć przestała. Resztką, i to skarykaturowaną pierwotnej milicji obywatelskiej, pozostała instytucja Opiekunów dzielnicowych. Drugą z kolei sprawą, którą zajęła się Rada miejska, było to zorganizowanie komisji finansowej.

Po wybuchu wojny, finanse miasta były zupełnie prawie wyczerpane, tymczasem prócz zwykłych wydatków administracyjnych, należało pokrywać koszty związane z przemarszem wojsk, zapłacić kontrybucję, wreszcie zająć się mieszkańcami, pozbawionymi chleba, dochody zaś redukowały się do minimum. Komisja finansowa postarała się o dochody nadzwyczajne, jakiemi była pożyczka wysokości 125,000 rb., zaciągnięta od pięciu większych fabryk, wreszcie zajęcie się wypuszczeniem bonów miejskich.

Ogółem suma dochodów do 1 lipca sięga 448,075 rb. 16 kop., rozchodów zaś 445,520 rb. 46 kop.

Następną placówką, była Doraźna Pomoc, która prawie do ostatnich czasów była właściwie sekcją Rady miasta, dopiero niedawno przeistoczyła się na nieco odrębną instytucję.

Działalność Doraźnej Pomocy, przedstawiliśmy już w ostatniej korespondencji, dzisiaj tylko dodamy, że przy tej instytucji powstało 6 kuchni, w których do 1 czerwca wydano 1,252,457 obiadów.

Prócz wydawania obiadów Doraźna Pomoc przychodziła i z pomocą materjalną, i tak do 9 lipca wydano zapomóg 16,871 rb. 75 kop. Pozatem rozdawano odzież, węgiel, obuwie i t. d.

Równolegle z organizacją niesienia pomocy dla chrześcjan, zorganizowano sekcję doraźnej pomocy dla żydów. Dwie kuchnie przez nią zorganizowane do 1 czerwca wydały 183,008 obiadów, pozatem udzielono wsparć na sumę 13,361 rb. 11 kop. Po za temi instytucjami stworzono komitet węglowy, komitet żywnościowy, komitet gospodarczy, biuro pośrednictwa pracy, komisję szpitalną.

Instytucje sądowe zorganizowa[illegible] stancjach przez Radę miejską, zostały rozwiązane przez władze niemieckie, a na ich miejsce wprowadzono sądy niemieckie.

Ostatnio wreszcie, na bardzo krótko, przed rozwiązaniem Rady, powołano do życia komisją szkolną.

Z CHWILI

Od początku wojny pewnej grupie osób spędza sen z powiek troska o los tej szlachetnej, lecz

---

w którym było wielu naszych żołnierzy. Orkiestra naszego pułku grała „Boże coś Polskę“, a lud zebrany począł śpiewać tę pieśń, wznosząc błagalnie ręce, a gdy śpiewał słowa „przed twe ołtarze“, runął na kolana, pochylając głowy, jak w czasie podniesienia w kościele.

Był to ostatni wieczór przed bitwami konarskiemi.

Gdym spojrzał następnie w okna dworu, gdzie stał nasz sztab, oczom moim przedstawił się niezwykły widok: Piłsudski siedział przy stole obok pani domu. U stóp jej klęczeli dwaj synowie z rękami złożonemi jak do modlitwy, a ona ich błogosławiła, płacząc. Poczem Piłsudski wstał, uścisnął dłoń matce i jej synom, dwom nowym legionistom. Za chwilę ukazali się obaj z karabinami na ramieniu. Orkiestra grała „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Wracałem z bratem na kwaterę, a w duszy widziałem ciągle obraz pożegnania we dworze. Serce mi się ściskało z żalu, że ja nie mogłem otrzymać na pożegnanie błogosławieństwa matki. Lecz szybko otrząsnąłem się z tych sentymentalnych myśli.

Nazajutrz raniutko odmaszerowaliśmy pod Konary.

Lipiec, w Kamińsku. *Zygmunt Pomarański.*
kapral III baonu 1 p. Legionów Polskich.

uwiedzionej młodzieży, co z bronią wystąpiła, aby upomnieć się o najświętsze prawa swego narodu.

Niedostateczne wyspanie się sprowadza jako jeden ze skutków utratę w pewnej mierze zdolności krytycznego przyjmowania wiadomości, rozsiewanych przez nieznane postacie, mające w tym jakiś ukryty cel.

Dochodziło do tego, że nawet najwięcej fantastyczne wieści w rodzaju wycięcia w pień przez Niemców pod Sieradzem całej kawalerji legjonowej lub sprowadzenia całego IV pułku na pola podminowane, skąd żywa noga nie wyszła, mogły znaleść wiarę, nie mówiąc już o całej powodzi innych wieści, z których wynikało, że Legiony dużo już razy przestały istnieć jako doszczętnie zniszczone.

Drugim skutkiem niedospania jest brak chęci do pracy.

Wojna wraz z połączonemi z nią: zniszczeniem kraju, gwałceniem prawa, krzywdzeniem ludności mogła na pewien czas wytrącić bieg życia naszego z normalnego łożyska.

Wielki jednak czas ująć życie w pewne ramy.

W społeczeństwach, żyjących życiem normalnem, jest podział pracy i gdy jedni z bronią w rękach stwarzają prawo do życia, inni budują to życie.

W naszych warunkach należy przedewszystkiem nauczyć ludzi chodzić gromadnie, w obronie swoich interesów występować zbiorowo. Należy pamiętać przysłowie, że gromada jest wielkim człowiekiem i że co mnie spotyka dziś, ciebie spotka jutro.

Niechaj ludzie wyznający zasadę pokojowego odrodzenia narodu zaniechają troski o los Legjonów, niechaj natomiast w miarę możności zabiorą się do zamieniania w czyn ogłoszonej przez siebie zasady. Wymaga to wprawdzie nietylko pewnej dozy odwagi cywilnej, lecz także dużo dobrej woli. Nie są chyba ludzie ci pozbawieni jednego lub drugiego.

A gdy wyzbędą się tej troski, wróci ożywczy sen a z nim zdrowy krytycyzm i chęć do pracy pozytywnej, na którą oczekuje dużo pól naszego życia, leżących dotychczas odłogiem.

Verax

KRONIKA

— **Na rocznicę wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa.** Chcąc uczcić rocznicę powstania Legjonów, dzień 6 sierpnia, jak donosi „Gazeta Polska“ w Dąbrowie, Liga kobiet postanowiła przesłać naszym żołnierzom drobne upominki. Niniejszem zwracamy się do ludzi dobrej woli, szczególniej do pp. kupców, z gorącą prośbą o składanie darów bądź w naturze (słodyczy, papierosów, mat. piśm., drobnych przedmiotów galanteryjnych, bielizny itp.), bądź w gotówce do lokalu Ligi Kobiet (Reden ul. Traktowa Nr. dawne biuro okręgu górniczego) w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4-ej do 6-ej po południu.

Liga Kobiet w Dąbrowie.

— **Karygodna spekulacja cukrem.** Do Redakcji naszego pisma napływają nieustannie listy i skargi poszczególnych osób na karygodną niesumienność pewnych właścicieli sklepów spożywczych. Niedawno ogłosił magistrat wykaz sklepów gdzie sprzedaje się cukier po 36 hal. za funt. Tymczasem zgłaszający się celem zakupienia cukru spotykają się z kategorycznem oświadczeniem właścicieli sklepów, że cukru więcej niema, a co gorsza, że można dostać cukier, ale pod warunkiem zapłacenia 20 kop. za funt. Jesteśmy przekonani, że odpowiednie władze, które tak energicznie występują przeciwko niesumiennym spekulacjom i w tym wypadku nie omieszkają zło wykorzenić.

— **Naczelny lekarz gubernialny.** Z dniem wczorajszym przy tutejszym zarządzie gubernialnym objął urzędowanie jako naczelny lekarz gubernialny dr. Karpiński, który na stanowisku lekarza obwodowego w Miechowie zjednał swą działalnością powszechną sympatję i uznanie.

— **Ś. p. J. Maćkowski.** W Krakowie dnia 28 b. m. zmarł nagle znany publicysta i wybitny dziennikarz, współredaktor „Czasu“ Jan Karol Maćkowski. Urodzony w Poznańskiem w roku 1864, po ukończeniu studjów rzucił się odrazu do zawodu dziennikarskiego, wstąpiwszy w skład redakcji „Kurjera Poznańskiego“. W r. 1889 założył „Nowiny Raciborskie“ i przez 5 lat kierował tem pismem, przebywając przeszło 15 procesów prasowych, które pociągnęły za sobą zapłatę 5 tysięcy marek i 8 miesięcy więzienia. Przez lat kilka redagował także „Dziennik Kijawski“ w Inowrocławiu. W r. 1900 przeniósł się do Galicji. Z górą lat dziesięć pracował w redakcji „Nowej Reformy“ w Krakowie i niezależnie od tej pracy redagował „Kupca krakowskiego“, gdzie miał sposobność rozwinąć swą gruntowną wiedzę w dziedzinie spraw ekonomiczno-handlowych. Ś. p. Maćkowski pracował następnie w dwóch pismach lwowskich „Gazecie Wieczornej“ i „Dzienniku Polskim“, wreszcie przed dwoma laty wstąpił w skład redakcji „Czasu“. Wszechstronnie wykształcony, uchodzący słusznie w kołach dziennikarskich za chodzącą encyklopedję, umysł żywy, krytyczny, trzeźwo patrzący w rzeczywistość, gorące i szczere umiłowanie sprawy narodowej, oto zalety ś. p. Maćkowskiego, które mu zjednały uznanie, a każdej pracy jego dawały silną i dobrą podstawę. Gdy wybuchła wojna, poświęcił sprawie polskiej wszystko, co miał najdroższego, jedynego 18 letniego syna, który jako Legjonista, znajduje się obecnie na linji bojowej. Pamięć o ś. p. Karolu Maćkowskim, jako o jednym z najzdolniejszych publicystów i dziennikarzy i prawym obywatelu Polski pozostanie w społeczeństwie polskiem na długo.

Redakcji „Czasu“, która przez zgon ś. p. K. Maćkowskiego traci wybitnego współpracownika, przesyłamy niniejszem wyrazy współżalu.

Cześć pamięci zasłużonego!

Pogrzeb ś. p. K. Maćkowskiego odbył się dnia 29 b. m. w Krakowie.

— **Dom transportowy dla polskich Legionów**, pod komendą kapitana Ludwika Eydziatowicza został otwarty w Morawskiej Ostrawie.

— **Nieurodzaje w łomżyńskiem.** Głos łomżyński pisze: „Trzy miesiące bezwzględnej suszy w okresie najbujniejszej wegetacji roślin, to klęska dla rolnictwa. Od początku wojny stale mamy mniejszą ilość opadów, co zapewne należy przypisać ogromnemu wstrząśnieniu powietrza i, co za tem idzie, rozpraszaniu zgęszczającej się pary wodnej i ulatnianiu się jej w wyższe warstwy atmosfery. W okolicach bezdżystych takie wstrząśnienie wywołuje obfity deszcz, sprowadzając z wyższych warstw atmosfery parę wodną, u nas — odwrotnie. Wszystko dla rolnictwa fatalnie się złożyło. Jesienne zasiewy dokonane były nienormalnie; uprawa była niedostateczna, siew późny wskutek ubytku koni. Oziminy w większości okolic kraju, a głównie na Litwie, jeszcze w jesieni były słabe. Zimna i sucha wiosna z przymrozkami dokonała dzieła zniszczenia.

Oziminy dadzą zaledwie 50 proc. normalnego urodzaju.

Z jarzynami gorzej. Orka, przeważnie wiosenna, bo na jesieni mało było czasu, wskutek czego rolnik nie mógł zatrzymać w roli wilgoci zimowej. 50 proc. jarzyn nie wzeszło, reszta albo przepadła, wyschła, albo nędzna, nasienie się nie wróci. Trawy łąkowe, koniczyny, przelot przepadły. Niebywała susza powoduje ciągłe pożary leśne; już przeszło od miesiąca widnokrąg zasłany kłębami dymu płonących lasów“.

— **Powrót uchodźców galicyjskich.** Wedle obliczeń dzienników wiedeńskich 40 tysięcy uchodźców galicyjskich, zamieszkałych obecnie na Morawach, w Czechach i dolnej Austrji, powraca obecnie do swych stron rodzinnych.

— **Projekty pokojowe.** Wiedeńska „Zeit“ donosi, że państwa neutralne podjęły myśl zwołania konferencji pokojowej, w której mają wziąć udział także państwa prowadzące wojnę. Rządy państw wojujących nie tylko powitały przyjaźnie myśl zwołania konferencji, ale oświadczyły, że na konferencję wyślą swoich przedstawicieli. Jedynie Francja odmówiła głównie za sprawą Delcassé'go. Państwa neutralne rozpoczną przygotowania do zwołania konferencji. Zwołania dokonają rządy Szwecji i Holandji. Termin nie został jeszcze wyznaczony.

— **Ostatnie deski ratunku.** Na całym froncie armję rosyjską pobitą ratować usiłuje jej dowódca rzekomo najgenialszymi generałami. I tak donosi „Nowoje Wremia“ że operacjami wojsk rosyjskich przeciw armjom Mackensena kieruje obecnie generał Irmanow, uważany za jednego z najzdolniejszych oficerów armji rosyjskiej.

— **Niewyczerpane zapasy Niemiec.** O zapasach wojennych Niemiec czytamy w pismach berlińskich: „Nie zabraknie nam nigdy ołowiu, ponieważ mamy olbrzymie zapasy rur ołowianych, które można zastąpić żelaznymi. Miedzi ma nasz zarząd wojenny tyle, ile potrzeba, aby przetrwać przypuszczalny czas wojny. Gdyby się jednak miały sprawdzić groźby nieprzyjaciół co do długiego trwania wojny, to możemy zapowiedzieć, że już powierzchowna statystyka wykazała, iż w postaci naczyń domowych, części różnych maszyn, jakoteż dachówek, znajduje się w Niemczech dwa miljony ton miedzi. Do tych zapasów może sięgnąć zarząd wojskowy każdej chwili, nie zmuszając nikogo do cierpienia braków i tą olbrzymią rezerwą prowadzić wojnę — nie powiemy już ile lat, aby nikogo nie przestraszyć“.

— **Zatonięcie okrętu pasażerskiego.** Biuro Reutera donosi o zatonięciu na rzece Chicago, parowca wycieczkowego „Eastland“. W katastrofie około 300 osób poniosło śmierć. W chwili nieszczęścia znajdowało się na pokładzie co najmniej 250 osób. Znacznej części udało się utrzymać na krawędziach statku, poczem uratowały ich przejeżdżające okręty. Podróżni w kajutach, głównie kobiety i dzieci, nie miały żadnych szans uratowania się. Strażnicy pożarni, którzy przyszli na ratunek, znaleźli w kajutach stosy ciał, świadczące o tem, że dobijano się do wyjść. Ocaleni opowiadają, że wszystko odbyło się w ciągu 5 minut. Krzyki kobiet umilkły, gdy woda wtargnęła do okrętu. Badanie ciał wykazało odrapania, nadto suknie były poszarpane, co dowodzi, że o dostanie się do wyjść toczyły się walki.

Katastrofę przypisują temu, że wszyscy podróżni stłoczyli się na jedną stronę okrętu. To wyjaśnienie jednak nie wystarcza. Kapitan, oficerowie i sternik okrętu zostali aresztowani.

— **Rzeź w Cyrenaice.** „Journal de Geneve“ donosi z Chiasso, że w Libi wybuchło powstanie, wywołane przez bractwo „Senussi“. Tubylcy wycieli w pień około 3000 włochów.

Cyrenaika jest dla Włochów stracona. W rękach ich pozostał zaledwie pas wybrzeża i oazy w Trypolisie.

Prasa włoska, głosi, że Niemcy dostarczają Turkom broni i amunicji oraz komendantów, którzy przekradli się do Trypolisu na greckich okrętach.

— **Ofiara nieszczęśliwego wypadku.** Kilkunastoletni G. ścigając się na rowerze z kolejką, jadącą na linji Sulejów-Piotrków, uległ wypadkowi i potłukł się tak silnie, że niebawem zmarł. Onegdaj odbył się pogrzeb. Nieszczęśliwy wypadek niech będzie przestrogą dla innych cyklistów, którzy z zamiłowaniem uprawiają tego rodzaju niebezpieczne wyścigi.

— **Znaleziono.** P. G. złożył w milicji worek z garderobą damską, który znalazł onegdaj obok tartaku.

— **Kradzieże.** Donoszą nam z miasta: Ze sklepu szewckiego Tobiasza Destana, przy ul. Farnej pod l. 11. skradziono w nocy skórę i obuwie wartości 70 rubli.

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania p. Szaji Bendermacher, przy ul. Farnej l. 22 i skradli wszystką bieliznę, ubranie 5 srebrnych lichtarzy i srebrne kubki do wina.

Onegdaj, około godz. 2 w nocy, włamało się do mieszkania Pauliny Dering trzech złodziei i skradli 200 marek gotówką i kilka weksli, opiewających łącznie na 900 rubli. Jeden ze sprawców zostawił na miejscu kapelusz filcowy.

Aleksandra Budeńko doniosła milicji, że jakiś złodziej, widocznie bliżej obznajomiony z jej mieszkaniem skradł jej z pod poduszki 250 rubli, zaszyte w spódnicę 6 rubli drobnymi i klucze.

Ulgi podatkowe

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, naczelna komenda armii austrjackiej upoważniła wojskowy gubernialny zarząd w Piotrkowie do **zaniechania ściągania zaległych podatków gruntowych za rok 1914 i upoważniła odroczyć ściąganie podatków za rok 1915 aż do ukończenia** sprzętu tegorocznego żniwa.

Zarządzenie to, nacechowane zrozumieniem ciężkiego stanu rolników jak również i życzliwością dla ludności rolniczej, witamy z uznaniem i z wielkiem zadowoleniem.

Dodać jeszcze należy, iż zarząd gubernialny w Piotrkowie, odnosząc się życzliwie do ludności miejskiej, która z powodu wojny ponosi ogromne ciężary, rozpoczął starania o ułatwienia i ulgi przy ściąganiu podatków miejskich.

Przed otwarciem Dumy

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Kancelarja Dumy zawezwała wszystkich posłów na otwarcie Dumy, także posłów będących na placu boju, których jest około 180. W odnośnem piśmie położono nacisk na konieczność zjawienia się ze względu na powagę sytuacji. Jak dowodzą konferencje konwentu seniorów, nastrój w kołach Dumy jest niepewny. Konwent seniorów nie mógł się nawet zgodzić na porządek dzienny pierwszego posiedzenia i postanowił pozostawić tę sprawę decyzji Dumy. Prezydent Dumy proponował, aby oświadczenia rządu wysłuchać na tajnem posiedzeniu, czemu sprzeciwił się stanowczo przywódca kadetów Miljukow, twierdząc, że kraj ma prawo żądać jawnej odpowiedzi na palące pytanie, a poparli go posłowie Jefremow i Karaniow. „Riecz“ wyraża nadzieję, że Duma będzie obradować w permanencji, aby być dla rządu podporą moralną, w co jednak należy wątpić.

Na froncie francuskim

Berlin. B. Wolfa donosi urzędowo pod datą 28 lipca: Na północny zachód od Souchez wojska śląskie wzięły szturmem nocnym części naszych pozycji, które jeszcze z dawniejszych walk pozostawały w posiadaniu Francuzów. Zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.

W Wogezach rozgrywały się zażarte walki linji Lingerkopf-Barrenkopf. Ataki francuskie odparliśmy w kontataku po kilkugodzinnej walce wręcz. Odebraliśmy także przy tem okopy na Lingerkopfie stracone przedwczoraj, z wyjątkiem jednego małego kawałka.

Berlin. B. Wolfa donosi urzędowo pod datą 29 lipca: We Flandrji artylerja nasza zniszczyła znajdujący się na kanale Furnes prom, na którym umieszczone było ciężkie działo okrętowe. — Na zachód od Souchez odparliśmy atak francuski.

Pod Givenchy, w Argonach i pod Vanquois wysadziliśmy miny z dobrym skutkiem. Eksplozje min francuskich w Szampanji były bezskuteczne.

Nad Niemnem

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 29 lipca:

Na północ od Niemna położenie niezmienione.

Na północny wschód od Suwałk, po obu stronach drogi prowadzącej do Olity, wojska nasze obsadziły część pozycji nieprzyjacielskich; wzięły przytem do **niewoli 2910 Rosjan** i zdobyły 2 karabiny maszynowe.

Walki o Narew i Bug

Wczoraj i dziś w nocy Rosjanie powtórzyli swe ataki na nasz front na południe od Narwi i na południe od Nasielska. Wszystkie ataki rozbiły się wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Na zachód od Modlina na południowym brzegu Wisły niemiecka półkompanja wzięła w czasie napadu 128 Rosjan do niewoli.

Pod Warszawą

W okolicy na południowy zachód od Góry Kalwarji Rosjanie usiłowali w nocy z 27 na 28 b. m. przedrzeć się ku zachodowi. Wczoraj zostali zaatakowani i odrzuceni.

Na południowo-wschodnim placu boju u wojsk niemieckich położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armji.

O dzień marszu od Warszawy

Kopenhaga. (w. wł.). „Politiken“ donosi, że pierścień wojsk niemieckich mocno opasał Warszawę. Niemieckie wojska oddalone są o jeden dzień marszu od Warszawy.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Z głównej kwatery rosyjskiej donoszą pod datą 28 lipca: Między Dźwiną a Niemnem niema zmiany, odbywają się tylko walki kawalerji i patroli. Na południowy zachód od Kowna odrzuciliśmy nieprzyjaciela w dniu 27 lipca na rzekę Jesję. Na froncie Narwi wzmogła się gwałtowność walk w odcinku między wsią Dobrołęką a twierdzą Modlinem w dniach 25 i 26 lipca. Ofensywa nieprzyjaciela na lewym brzegu Narwi powstrzymana została przez nasze silne kontrataki; wiele wsi i dworów przechodzi z rąk do rąk; w lesie na wschód od Różan toczy się bardzo zażarta bitwa. W dniu 26 lipca rzucił tam nieprzyjaciel silne rezerwy powyżej Sieradza. Po obu stronach Narwi podjęliśmy skuteczne ataki i zmusiliśmy kilka oddziałów nieprzyjacielskich do bezładnej ucieczki; w okolicy wsi Ceplina wzięliśmy do niewoli wielu jeńców i zdobyli kilka karabinów maszynowych. Kontratak nieprzyjacielski ze wsi Konstantynów odparliśmy przy pomocy pancernych automobilów. Na lewym brzegu Wisły w dniu 26 lipca w śmiałym ataku na bagnety odrzuciliśmy nieprzyjaciela, który usiłował podejść na pont Nadarzyn — Piaseczno.

Między Wisłą a Wieprzem aż po Bug toczy się walka. W okolicy Rakołupy i Majdan Ostrowski w wieczór dnia 26 bm. atakowali Niemcy wielkiemi siłami i zajęli część naszych okopów, lecz zostali odrzuceni w kontrataku. Ataki Niemców na północ od Hrubieszowa odznaczają się ciągle nadzwyczajną wprost zaciętością, ale je stale odpieramy. W okolicy wsi Annopola wojska nasze wykonały kontratak.

Nad Bugiem gwałtowne walki w okolicy Sokala i Potuszycy, gdzie nieprzyjaciel przeprowadził na prawy brzeg rzeki część swych wojsk. Między Dniestrem a Prutem bezskuteczne ataki nieprzyjaciela.

Na morzu Czarnem nasze łodzie torpedowe ostrzeliwały zakłady portowe w Samsun Ume i Riza, a na wybrzeżu małoazjatyckiem zatopiły przeszło 150 barek żaglowych.

Prasa rosyjska o sytuacji wojennej

Kopenhaga. (w. wł.) Pisma tutejsze cytują artykuł „Nowoje Wremia“ z 26 lipca o położeniu wojennem: „Po kilku dniach pozornego spokoju rozgorzała znowu walka, od której zawisł los Polski. Nie należy o tem wątpić, że walka z obu stron będzie prowadzona z rozpaczliwą energją. Wynik jej zadecyduje na dłuższy czas o wypadkach na wschodnim terenie wojny. Ten kto wyjdzie zwycięzcą z tej walki nie będzie się potrzebował obawiać nowej ofensywy ze strony przeciwnika.“

Również z oficjalnego „Russkiego Inwalida“ przytaczają pisma duńskie następujący charakterystyczny ustęp: „Wedle naszych doniesień nieprzyjaciel ukończył już ustawianie wojsk do boju i zamierza podjąć najbardziej energiczny atak na nasze stanowiska nad Wisłą. W tej chwili już przemienia się nasz front w nieprzerwane pole bitwy. Gra dobiega końca. Jest jasną rzeczą, że nieprzyjaciel w tem najkrwawszem starciu chce zakończyć walki na wschodzie. Austrja i Niemcy skoncentrowały na polu walki olbrzymią armję“.

Porażka rosyjska na Kaukazie

Konstantynopol. Z głównej kwatery tureckiej donoszą urzędowo pod datą 29 lipca: Na froncie kaukaskim w kilkakrotnych atakach odrzuciliśmy wojska rosyjskie z wielkiemi dla nich stratami ku wschodowi; Rosjanie usiłowali przy pomocy band wpaść na tyły naszego prawego skrzydła, aby rozszerzyć plac boju. Dnia 25 lipca odrzuciliśmy tylne straże tych wojsk po walce na górze Grebodo, dalej ku wschodowi, przyczem wzięliśmy 300 jeńców, w tem 7 oficerów, nieuszkodzone działo i wielką ilość amunicji, dwa wozy z amunicją i mnóstwo broni. W czasie odwrotu nieprzyjaciel skutkiem pomyłki wdał się na swem prawem skrzydle w walkę z własnemi posiłkami, które maszerowały na plac boju. Artylerja nasza ostrzeliwała go i zadała ma znaczne straty, poczem uciekł w w popłochu.

Na froncie dardanelskim w dniu 27 lipca po obu stronach na razie ogień armatni i karabinowy. Dnia 26 lipca kilka nieprzyjacielskich łodzi torpedowych chciało ostrzeliwać wybrzeże pod Kerevirdere i nasze lewe skrzydło pod Sed-il-Bahr. Artylerja nasza ugodziła celnym strzałem jedną łódź torpedową, poczem i nasze zaprzestały ognia i oddaliły się. Na innych frontach nic ważnego.

Skuteczny atak na wybrzeża włoskie

Wiedeń. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 28 lipca. Dnia 27 lipca wczesnym rankiem wykonały nasze lekkie krążowniki i torpedowce skuteczny atak na linję kolejową z Ancony do Pesaro i ostrzeliwały na tej przestrzeni z dobrym skutkiem urządzenia stacyjne, magazyny kolejowe, domki strażnicze i mosty kolejowe. Zdemolowaliśmy wiele powozów i wagonów. Magazyn kolejowy we Fano stanął w ogniu, który spowodował silną eksplozję. Równocześnie nasze aeroplany obrzuciły skutecznie bombami dworzec kolejowy, jedną baterję, koszary i inne objekty wojskowe w Anconie, przyczem został silnie uszkodzony sam dworzec, a wiele materjału kolejowego uległo zniszczeniu. W pewnym składzie naftowym wybuchł pożar, który widoczny był na 30 mil morskich. Wszystkie jednostki bojowe powróciły bez jakichkolwiek strat. Floty nieprzyjacielskiej nie zauważono.

Komenda floty.

Komunikat włoski

Bazyleja (w. wł.). Włoski sztab generalny donosi urzędowo pod datą 27 lipca: W dolinie Daony uzupełniliśmy obsadzenie kilku górskich pozycji, w czem artylerja nieprzyjacielska usiłowała nam bezskutecznie przeszkodzić przy pomocy ognia armatniego z panujących punktów. W okolicy Cadory ponowił nieprzyjaciel swój atak na Monte Piano. Po przygotowaniu artyleryjskiem średniego kalibru przeszły oddziały piechoty nieprzyjacielskie do ataku, który choć wspierany był gęstym ogniem karabinów maszynowych, rozbił się zupełnie.

W okolicy Krna trwają zawzięte walki, mimo mgły (!) która utrudnia skuteczność akcji artyleryjskiej.

Na Karsie trwała wczoraj bardzo zażarta walka, w której wojskom naszym udało się obsadzić silną pozycję na San Michele. Zostały jednak wzięte w krzyżowy ogień wiele baterji nieprzyjacielskich i musiały się cofnąć. W centrum atakujemy na siodło górskie San Martino. Na prawem skrzydle pod koniec dnia dzięki wspaniałej akcji przez znakomite współdziałanie wszystkich gatunków broni zdobyliśmy pozycje na Monte sei Busi, przyczem wzięliśmy wiele jeńców.

„Fałszywe wiadomości“

Bazyleja. (w. wł.) Z Rzymu donoszą, że prezydent ministrów Salandra zażądał od władz prowadzących cenzurę, prawdopodobnie w związku z zapowiadanem przez prasę bliskiem wzięciem Gorycji, aby nie przepuszczały fałszywych wiadomości i przesady w sprawozdaniach wojennych, iżby publiczność nie była wprowadzana w błąd i pośrednio niepokojona. (Jak wiadomo, wiadomości o bliskiem wzięciu Gorycji okazały się fałszywemi, gdyż Włosi ponieśli tam klęskę. Red.)

Włosi uciekają z Libji

Bazyleja. (w. wł.). „Giornale d' Italia“ donosi z Tunisu, że garnizony włoskie z miejscowości Nalut i Ghadames były zmuszone uciec w nocy dnia 9 czerwa z powodu gwałtownego ataku powstańców i wśród zażartych walk zdołały uciec na terytorjum francuskie, przyczem załoga z Nalut straciła komendanta i dwie trzecie części żołnierzy. Los załogi z Ghadames nie jest dotąd znany. Powstańcy obsadzili obie miejscowości. Położenie Włochów w Trypolitanji o którą niedawno wojowali, staje się coraz krytyczniejszem.

O zmiany w gabinecie francuskim

Genewa. (w. wł.) Jak z Paryża donoszą w sferach socjalistycznych i radykalnych pracują nad przeprowadzeniem pewnych zmian w gabinecie francuskim. Przedewszystkiem ważnym momentem jest tu zniesienie prawa kontroli parlamentu nad wszystkiemi gałęziami służby wojskowej z wyjątkiem działalności sztabu generalnego. Jednakże zdaniem tych kół jeszcze uchwalenie takiego prawa nie wystarczy do usunięcia braków w wojskowości francuskiej. Trzeba także zmian personalnych. W tym względzie dążą radykali i socjaliści do ustąpienia Milleranda i przeprowadzenia wywołanych jego ustąpieniem zmian w gabinecie francuskim.

Zaburzenia w Indjach

Amsterdam. (w. wł.) Pisma amerykańskie, które tu dotarły zawierają następującą wiadomość z Monili pod datą 6 lipca: „Oficerowie i pasażerowie przybyłego tu hiszpańskiego statku „Alicante“ którzy przybyli w Colombo i Singapore donoszą o poważnych niepokojach w całych Indjach. Przyszło do kilku wybuchów powstańczych. W Colombo stłumiono bunt i ukarano jego uczestników, ale ci przedtem zamordowali wielu Anglików i splądrowali mnóstwo sklepów angielskich. Ogłoszono stan wojenny, uzbrojono wszystkich europejczyków a zdolnych do służby wojskowej angielskich obywateli wcielono do armji. Kobiety i dzieci europejczyków mają być wysłane do Australji lub wprost do Anglji.

W Singapore miały władze powołać wszystkich anglików między 20 a 40 rokiem życia pod broń.

Dotychczasowe straty Anglji

Kopenhaga. (w. wł.) Z Londynu donoszą urzędowo: Dotychczasowe straty angielskie na wszystkich placach boju wynoszą: 4000 oficerów zabitych, 8530 rannych, 1383 zaginionych; 57,334 szeregowców zabitych, 188,190 rannych, 62,502 zaginionych, razem 321,789 ludzi.

OGŁOSZENIA

Biurko, Melodykon (fisharmonja), stół, sprzedam. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Narodowego“, Bykowska 71.

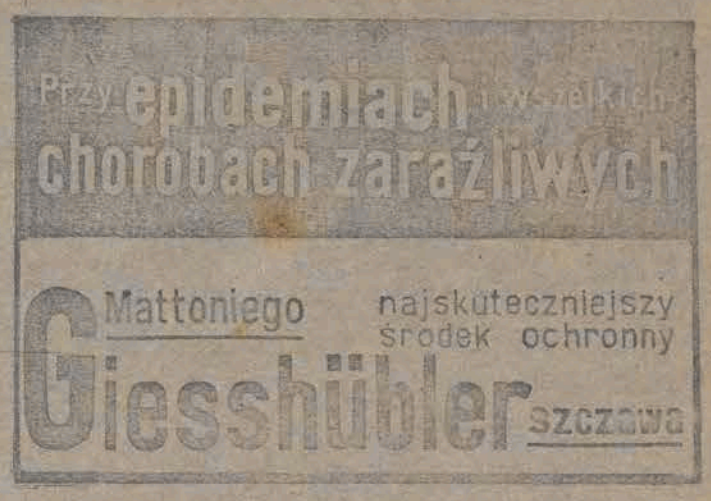

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.

DODATEK NADZWYCZAJNY!

№ 81. Piotrków, Sobota, 31 Lipca 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Przejście przez Wisłę

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 30 lipca:

Na północ od Wisły i Niemna położenie na ogół niezmienione.

Sforsowanie Wisły

Wojska armji generała Woyrscha wczesnym rankiem 28-go b. m. sforsowały przejście przez Wisłę na wielu punktach między ujściem Pilicy a Kozienicami.

Walka toczy się na wschodnim brzegu. Dotąd wzięliśmy do niewoli **800** Rosjan i zdobyliśmy **5 karabinów maszynowych.**

Ponowna ofensywa Mackensena

Armje sprzymierzone, pozostające pod podwództwem marszałka Mackensena podjęły wczoraj znowu ofensywę.

Opanowanie kolei Lublin — Chełm

Na zachód od Wieprza, przełamały wojska niemieckie front rosyjski i osiągnęły pod wieczór linję, Piaski—Biskupice i **linję kolejową** na wschód od tych miejscowości.

Wiele tysięcy jeńców i 4 działa wpadły w nasze ręce.

Dalszy odwrót Rosjan

Ten sukces jak też ataki austro-węgierskich i niemieckich wojsk tuż na wschód od Wisły, ataki pruskich wojsk gwardyjskich pod Krupami (na północny wschód od Krasnostawu) i innych wojsk niemieckich w okolicy Wojsławic **zachwiały całym frontem rosyjskim między Wisłą a Bugiem.**

Dziś rano opuścili Rosjanie swoje pozycje na całej linji—trzymają się tylko jeszcze na północ od Hrubieszowa.

Naczelne kierownictwo armji.

Osaczenie Lublina

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 lipca:

Po kilkudniowej pauzie przeszli sprzymierzeni na całej linji między Wisłą a Bugiem do ofensywy.

Na zachód od Wieprza aż w okolicę Chodela na froncie przeszło 25 kilometrów przełamaliśmy pozycje nieprzyjacielskie.

Austro-węgierski 17 korpus zdobył po pięciokrotnych atakach rosyjskie stanowiska.

Wojska niemieckie wywalczyły wieczorem linję Piaski — Biskupice i kolej dalej na wschód.

Walki na Adrjatyku

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 lipca: Przed niedawnym czasem urządzili Włosi na nieobsadzonem przez nas pustkowiu Pelogisa stację telegrafu iskrowego.

Dnia 28-go bm. grupa naszych torpedowców zburzyła strzałami armatnimi te budynki i zwaliła maszt telegrafów.

Po dokonaniu tego postanowiła załoga torpedowców skonstatować, jakie siły ma nieprzyjaciel na wysepce.

Wysadzony oddział marynarzy złamał opór nieprzyjaciela a przy pomocy ognia z dział okrętowych zdobył betonowe okopy włoskie. Wzięto do niewoli komendanta i drugiego oficera załogi włoskiej.

Po tym ataku — wrócił oddział nasz — wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela na okręty. Włoskie łodzie podwodne wyrzuciły wiele pocisków przeciw naszym torpedowcom jednak wszystkie bez skutku.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 lipca:

Trwające jeszcze w Gorycji na brzegu płaskowzgórza Doberdo ataki nieprzyjaciela są daremnymi wypadami poszczególnych oddziałów włoskich, skierowanymi przeciw wysuniętym naprzód naszym punktom oparcia.

I tak nawschód od Bojrado oraz pod Redopuglją usiłowały wojska włoskie zyskać na terenie. Na ogół zostały odparte; szczególniej zabiegał nieprzyjaciel o zdobycie Monte Buso, zabiegi te spełzły na niczem.

Na innych frontach nie zaszło nic istotnego.

Na płaskowzgórzu Cormonskiem zestrzeliliśmy lotnika nieprzyjacielskiego. Pilot i obserwator znaleźli śmierć pod gruzami aeroplanu.

Na froncie francuskim

Berlin. Z głównej kwatery niemieckiej donoszą urzędowo pod datą 30 lipca: Pod Perthes w Szampanji wysadzono po obu stronach miny, przyczem zniszczyliśmy francuski rów flankowy na północny zachód od wspomnianej miejscowości. W lasku Kapłańskim rozbił się przed naszemi przeszkodami atak francuski po obu stronach Croix des Carmes w ogniu piechoty i artylerji. W Wogezach nieprzyjaciel atakował wczoraj ponownie linję Lingerkopf — Barrenkopf. Walki wręcz o posiadanie okopów jeszcze się nie skończyły. Dwaj lotnicy angielscy musieli

Także pod Kowalą i Bełżycami oraz na północ od Krasnostawu i Wojsławic wtargnęły wojska sprzymierzone do pozycji nieprzyjacielkich.

Dziś rano przystąpili Rosjanie do odwrotu na całej linji **przyczem palą na całym froncie osady, nawet zboże na polach.**

Wdrożyliśmy pościg za nimi.

Przejście przez Wisłę

Na północny zachód od Dęblina po obu stronach ujścia Radomki sforsowaliśmy wśród ciężkich walk rankiem 28-go przejście przez Wisłę w wielu miejscach. Niemieccy i austro-węgierscy pionierzy znaleźli sposobność wykazania znakomitej dzielności i ofiarnego pełnienia obowiązków wśród najtrudniejszych warunków.

Walki pod Sokalem

Nad górnym Bugiem cofnęli się obrońcy przyczółka mostowego pod Sokalem o jakie 100 metrów na południe wobec przeważającego ataku nieprzyjacielskiego, poczem odparli wszystkie ataki.

Położenie w Galicji wschodniej bez zmiany.

w pobliżu wybrzeża opuścić się na wodę i zostali przez nas wzięci do niewoli.

Zatopienie francuskiej łodzi podwodnej w Dardanelach

Wiedeń (T. B. K.). Z głównej kwatery tureckiej donoszą pod datą 28 lipca: Dziś przepołudniem zatopiliśmy w cieśninie francuską łódź podwodną „Mariette". 31 żołnierzy z załogi wzięliśmy do niewoli.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.